

„Słowacki wielkim poetą był”, czyli słów kilka o współczesnych lekturach

16 czerwca 2020

Jeszcze nie tak dawno bardzo popularnym było powiedzenie, że jeśli się chce zrobić pisarzowi krzywdę, trzeba zrobić z jego książki obowiązkową lekturę szkolną. Kilkanaście lat później Internet wprowadził nas w erę postczytelniczą, czyli czytamy, ale jedynie to, co wyświetli się na monitorze.

Dawne powiedzenie o lekturach przestało być aktualne, ponieważ książka dla ucznia, to jeden z punktów, który należy przerobić, by dobrze wypadł jakiś test czy egzamin. Zapomniano o nauce „etosu czytania”, a paleta lektur, którymi dysponują nauczyciele jest żenująco skąpa.

Konia z rzędem temu, kto wskaże książkę, w której uczeń mógłby utożsamić się z bohaterem, poczuć klimat, czy przenieść w inną epokę. W związku z ciągłym przekładaniem daty egzaminu ósmoklasisty, niepewnością uczniów i nauczycieli warto pochylić się nad tą sprawą. Ciągłą bolączką edukatorów pozostaje problem zamknięty w twierdzeniu – młodzież nie czyta! Osobom, które mają ze wspomnianą młodzieżą choć minimalny kontakt oraz orientują się w szkolnych realiach nasuwa się pytanie – ale co ma czytać? Anachroniczne lektury, z bohaterami z którymi nie jest się w stanie się identyfikować? W zestawie lektur obowiązkowych, do egzaminu ósmoklasisty najstarsze teksty to – Treny Kochanowskiego. Pochodzące z XVI wieku nijak nie są w stanie zainteresować uczniów. Natomiast większość utworów to dziewiętnastowieczne dzieła, pasujące bardziej jako pomoce dydaktyczne na lekcjach historii, żeby dzieci i młodzież wiedzieli, że coś takiego powstało, co w połączeniu z kontekstem historycznym może zainteresować bardzo wąską grupę pasjonatów. Obecnie najnowszą

lekturą omawianą w całości są... „Kamienie na szaniec” opowiadające o losach chłopców podczas II Wojny Światowej... No właśnie, chłopców... We wspomnianym korpusie obowiązkowym nie ma ani jednej pisarki, co oznacza, że brak również, głównych bohaterek. Wyjątkiem jest „Żona modna”, ale to raczej antybohaterka, ewentualnie Urszulka, z której Kochanowski uczynił swą nierealną mużę, niezrozumiałym dla dzisiejszej młodzieży, staropolskim językiem, opiewając literackie zdolności 2,5-letniego dziecka.

Fakt, protagonistką wiersza „Śmierć Pułkownika” jest Emilia Plater, ale warto zaznaczyć, co większość czytelników pamięta pewnie jeszcze z lat szkolnych, o tym, że wspomniana dowódczyni, aby mieć jakąkolwiek szansę „zaistnienia” musiała przywdziać męski strój i zatuszować wszelkie elementy swojej kobiecości.

Zastanawiającym pozostaje fakt, że w szkole gdzie połowę ławek zajmują dziewczęta – w kraju w którym jak podają statystyki – wśród całej grupy ludzi parających się publicystyką jest zdecydowanie więcej pisarek, dziennikarek czy blogerek niż ich męskich odpowiedników.

W systemie edukacji zdominowanej przez nauczycielki (wśród polonistek ponad 90 proc.) nie ma kobiet w kanonie literatury. Ów zestaw lektur szkolnych, pomimo zmiennych czasów – sam pozostaje niezmiennym. Czy to dobrze? Poziom czytelnictwa w Polsce mówi jasno – że nie.

Dzieci i młodzież jeśli w ogóle sięgają po książki to głównie jest to fantastyka, bądź współczesne historie o ich rówieśnikach, z którymi mogą się identyfikować – nie zaś trącające myszką opasłe dzieła utkane ze słów, których już nawet niektórzy nauczyciele nie rozumieją. Można odnieść wrażenie, że kolejni szefowie resortu edukacji prześcigają się w pomysłach, jak zmusić uczniów i uczennice do czytania, co w konsekwencji przynosi skutek odwrotny. Młodzież reaguje zniechęceniem i odrazą.

Należy dobrać lektury, by zachęcić tych młodych ludzi do czytania, a dopiero pomiędzy wpleść „ciekawostki z epoki”. Ich nie wzruszy napisany niezrozumiałym językiem lament ojca Jana nad grobem córki, nie przyciągnie tłumaczenie, że ostatni prawdziwy dwór szlachecki z polskimi obyczajami był w Soplicowie, nie zapłaczą nad zrusyfikowanymi chłopcami z „Syzyfowych prac”. Przytaczając Gombrowicza – jak ma zachwycać, skoro nie zachwyca. Ktoś zapyta: ale Mickiewicz, Sienkiewicz, Żeromski?! Czy nie można opowiedzieć: Szymborska, Tokarczuk (jeśli chcemy pozostać tylko przy rodaczkach). Może właściwsze byłoby zapytanie – czy można poruszyć w lekturach problemy współczesnej młodzieży? Cóż, jeśli chcemy, aby książka była realnym przedmiotem w ręku młodego człowieka – wypada rzec, że nawet trzeba. Chodzi nie tylko o takie kwestie jak alkohol czy narkotyki, ale np. bulling, cyberprzemoc, wszelkie uzależnienia, w tym od Internetu, a przez to zanik relacji, ale także problem tolerancji i inności. Szukając rozwiązań zastanowić się można nad plebiscytem wśród dzieci i młodzieży na lekturę. W końcu to one mają czytać, więc dlaczego nie mogłyby wybrać? Czy ucząc demokracji i obdarzając zaufaniem można jeszcze bardziej obniżyć skandaliczny poziom polskiego czytelnictwa? Sugerować się można także rankingami czytelnictwymi przy wyborze szkolnego kanonu książek. Warto, aby do tych postulatów ustosunkował się minister edukacji oraz osoby za nią odpowiedzialne. Wsłuchując się zarazem w głos dziecka.

Wracając do początku artykułu, czyli cytatu z Gombrowiczowskiej „Ferdynand” – „Słowacki wielkim poetą był”, już na tym etapie powinniśmy zakończyć rozmowę. Słowo klucz, to „był” czyli czas przeszły.

Nowe pokolenia, to nowy język, zamiast trzymać ich kurczowo przy niezrozumiałych treściach, wymagając by bezrefleksyjnie wykuwali na pamięć – nie do pojęcia współcześnie słowa, wyjdźmy im naprzeciw, lub chociaż spotkajmy się pośrodku. Inaczej niebawem młodsze pokolenie nie będzie w stanie

porozumieć się ze starszymi.

Autorstwo: Aleksandra Węclawska

Źródło: Trybuna.info